



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł **MARJAN MALINOWSKI** (Wojtek)

ROK II

Warszawa, czwartek 15-go maja 1930 roku.

Nr. 32

Zmierzch partyjnictwa w Polsce

Obserwując rozwój życia politycznego w Polsce, zauważymy coraz większą obojętność w społeczeństwie do tak zwanych opozycyjnych partji.

Przeciętny obywatel w ciągu ostatnich trzech lat nasłuchiwał się różnych bredni i różnych demagogji opozycyjnych mężów stanu i proroków przepowiadających upadek rządów Piłsudskiego, zniszczenie pułkowników i cudowne rewolucje robione niewiadomo przez kogo i niewiadomo dla czego, że wkońcu stwierdziwszy w ciągu kilku lat, iż wszystkie te gadania i proroctwa to jedna bujda — przeciętny obywatel powiedział sobie: „pał was licho z waszemi opozycjami, z waszemi partjami — wszystko to funta klaków nie warto”.

Obywateli ogarnęło zobojętnienie do wszystkich opozycyjnych partji! Obywatele jeszcze rok temu myśleli: „może ta opozycja ma choć trochę racji?” — Ale przeszło kilka miesięcy pracy opozycji w Sejmie i obywatele przekonali się po raz niewiadomo już który, że „z tej maki chleba nie będzie”, że prócz wielkiego hałasu, żarcia się, szopek niby rewolucyjnych, ani Polska, ani obywatele nic nie otrzymali.

Nic też dziwnego, że obywatel plunął na owe partje, nic też dziwnego, że partje widząc swoją co raz większą chorobę wewnętrzną — postanowiły obywateli czemś zadziwić i dodać im trochę otuchy — aby w ten sposób żywoty swoich partji podtrzymać. Zaczęto ruszać mózgami i ogłoszono, że

robi się blok stronnictw. Blok ten ma odrobić to wszystko, co wszystkie opozycyjne partje w ciągu tych trzech lat naobiecywały. Blok ma złamać Piłsudskiego, obalić rządy pułkowników, napędzić do kraju gotówki, jednym słowem ma się dokonać wielki cud nad ulicą Wiejską.

Ale przeciętny obywatel i ten bojownik partyjny patrzy z politowaniem. Jużci — blok to niby nowa forma zjednoczenia partyjności — ale ludzie, jak przywódcy, zostaną ci sami.

Cóż się więc zmieni? To samo gadulstwo, ta sama bujda programowa — ten sam brak odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za przyszłe losy Polski, za dalsze losy klasy pracującej w Polsce.

Przeciętny obywatel już się nie rozpala na wiecach opozycyjnych, gdzie rzucane bywają w tłum resztki wyświetlanych frazesów, przeciętny obywatel z ironicznym uśmiechem patrzy na wysiłki mówców, pragnących całe życie w Polsce Niepodległej przedstawić w jaknajczarniejszych kolorach — obywatel w duszy sobie powiada: „Niech was jasna cholera ciśnie z waszemi gadaniami i rewolucjami — cóż ja z tego mam?”

Partje opozycyjne przeholowały co do czasu, co do obietnic i co najważniejsze — partje opozycyjne nadwyreżyły już cierpliwość obywateli.

Malinowski Marjan.

Na nowe tory

Formy ruchu robotniczego muszą się zmieniać, zależnie od zadań, jakie stają przed państwem i masami pracującymi.

Po wojnie świat znajduje się pod znakiem kryzysów gospodarczych i gospodarka światowa, wytracona z równowagi, nie może znaleźć sobie nowych kolein, po których mogłaby się mniej więcej normalnie rozwijać.

Stąd na barki władz państwowych spadają nowe, trudne zadania, — państwo przestało spełniać rolę stróża gospodarki prywatnej, ale musiało zająć się organizacją życia gospodarczego, a często i inicjatywą.

W tej sytuacji — gdy momenty gospodarcze przeważają nad innymi — i na organizacje robotnicze spadają specjalnie trudne zadania, których bez odpowiedniego przygotowania załatwić nie podobna.

W odezwie majowej Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych rzuciło śmiało nowe hasła, wśród których najważniejszym jest to, które mówi o roli związków zawodowych. Według słusznej koncepcji Centralnego Zrzeszenia, związki zawodowe nie mogą być przyczepką do partii politycznej, że znaczenie związków zawodowych w państwie musi być podniesione, wymagają bowiem tego najżywniejsze interesy klasy robotniczej i nowożytnego państwa. Odpowiedni udział związków zawodowych w pracach ustawodawczych i w państwowej kontroli nad produkcją — oto postulaty, wysunięte przez Centr. Zrzeszenie w dniu pierwszym maja.

Postulaty słuszne i celowe, ale związki zawodowe muszą się do tych zadań przygotować.

Na porządku dziennym najbliższych kwestji w związkach zawodowych stoi sprawa należytej organizacji władz związkowych, a przede wszystkim odpowiedniej pod względem ideowym i fachowym organizacji sekretariatów i biur.

Odrabianie codziennych „kawałków” nie może być ani jedynym, ani najważniejszym przejawem działalności sekretariatów związkowych.

Odczyty, pogadanki, kursy, przede wszystkim na tematy gospodarcze, urządzone nie tylko dla niewielkich grup, ale dla całych mas, w związkach zawodowych zgrupowanych — oto zadanie pierwsze.

Dobrze zorganizowana statystyka, dostępna dla mas, posługująca się przede wszystkim przejrzystymi tablicami graficznymi — oto rzecz druga, a tak ważna, że bez niej niepodobna wyobrazić sobie właściwej działalności związków.

Książki i pisma, poświęcone sprawom gospodarczym i ustrojowym, winny znajdować się w takiej ilości, iżby ułatwiły pracę nad sobą działaczom nie tylko w centrali, lecz i na prowincji.

Sekretariaty muszą działać tak sprężysto, aby żadna ważna sprawa publiczna nie działa się poza związkami. Inicjatywa, dar przewidywania, sprężystość i samodzielność — oto co winno cechować sekretariaty związków zawodowych.

Noblesse oblige!

Rzuciło się wszelkie, żywotne i porywające hasła, trzeba je tedy realizować, a więc przede wszystkim trzeba związki zawodowe do nowej roli przystosować.

Udział w pracach ustawodawczych i w kontroli nad produkcją — to trudne i odpowiedzialne obowiązki.

Kiep ten, kto boi się zadań trudnych, ale nie dolega ten, kto śmiało hasła rzuca, a później ucieka przed ich realizacją.

Pierwszy maj minął, czas zatem do pracy i walki w imię realizacji haseł majowych!

Z energią zatem i odwagą na nowe tory!!! A gdy zajdzie potrzeba, muszą stanąć na placówkach nowi ludzie!

Antoni Pączek.

Samochwalstwo i oszukiwanie nieświadomych rzeczy Czytelników!

Dwa tygodnie temu odbyły się wszędzie w Polsce pochody i zebrania w dniu święta pracy 1-go maja. Zebrania urządziły partie socjalistyczne oraz i niby socjalistyczne, jak pepees lewica, albo takie, jak lokaje Moskwy bolszewickiej — komuniści.

Cekawiści — piszą ciagle w „Robotniku” o olbrzymim udziale klasy pracującej w ciekawistycznych pochodach i zebraniach. Kto nie jeździ po kraju, a czyta tylko „Robotnika”, zrozumiałby, że Cekawiści to największa potęga organizacyjna w Polsce, że na ich skinienie już nie tysiące, ale milionowe masy wyjdą na ulicę i staną do walki przeciwko każdemu — kogo cekawiści wskażą jako wroga klasy pracującej.

Tak sądziłby powinien każdy, kto wierzy temu, co piszą cekawiści w „Robotniku”. A jeśli ten ktoś uwierzyłby, to wtedy musiałby sobie zadać pytanie: „Dlaczegoż więc cekawiści — mając tak olbrzymie wpływy na masy — tyle setek tysięcy, a nawet milionów ludzi do dyspozycji, — dlaczego boją się Piłsudskiego i legionistów?”

Przecież nic łatwiejszego — jak posiadając takie wpływy w społeczeństwie — stoczyć walkę i jak na spadkobierców rewolucjonizmu polskiego przystało, wziąć siłą władzę w ręce.

Tu coś jest nie w porządku, gdzieś musi być nieprawda, tu gdzieś jest krowa, która dużo ryczy, mało mleka dając!

Bo i rzeczywiście: jeśli wierzyć temu, co „Robotnik” pisze ciągle o wzroście ciekawistycznych wpływów, o tych masach, czekających na ich skienienie, to przecież dawno już powinni by ciekawości zrobić koniec z rządami pułkowników.

A jeśli mając tę siłę ludzką do tej pory na ostatnią walkę, prócz grożenia Piłsudskiemu i szkolenia krajowi nie zdobyli się, to znaczy, że wśród ciekawistycznych kierowników niema ludzi z charakterami, że są tam jeno tchórze, lękający się ważyć na decydującą walkę.

Albo jest odwrotnie — siły tej ciekawości nie mają, wpływy ich są słabe, zaś w „Robotniku” namiętnie pisze się nieprawdę, aby ludzi naiwnych bujać, a w siebie wmawiać, że choć djabli wszystko biorą, ale zawsze coś się znaczy.

Jak więc jest w rzeczywistości?

Uroczystości 1-majowe wykazały wszędzie jedno, że pomimo podtrzymania ciekawistów przez żydowską partję Bund, udział robotników w ciekawistycznych pochodach był o połowę mniejszy, aniżeli przed trzema laty, czyli wtedy, kiedy ciekawości nie posiadali w Sejmie około 60 posłów.

Nie pomogą naciągane sprawozdania w „Robotniku”, ani podawane fantazyjne cyfry o udziale robotników w ciekawistycznych pochodach — żadne bujanie publiczności nie poradzi, kiedy rzeczywistości — mimo wielkiego wysiłku i demagogji — wpływy na masy djabli biorą.

Ciekawości musieli się nawet uciekać do takich sposobów, że niektórzy ich posłowie, jak na przykład Stańczyk, bojąc się w dniu 1-go maja swoich wyborców w Zagłębiu Dąbrowskiem, pojechał na drugi koniec Polski do Borystawia i tam dopiero bujał ludzi.

Ale o co chodzi? Dlaczego bujają ludzi? Ba, przecież tak jak komuniści pisząc swoje raporty do Moskwy, podają nieprawdziwe fakty, że w ich pochodach biorą udział wojsko i policja, tak samo ciekawości. By uratować swe wpływy w drugiej Międzynarodówce, więc podaje się w „Robotniku” nieprawdziwe cyfry, aby w ten sposób wyolbrzymiając zmniejszające się ciągle wpływy, nie stracić swego prestiżu, swojej powagi, w drugiej Międzynarodówce.

Fakt pozostanie faktem, że od trzech lat ciekawości coraz więcej tracą wpływy na masy, że, aby ten wpływ ratować, poszli na niesłychane kłamstwa, na robienie najgłupszej w świecie gry, zwanej „opozycją”. My, związki zawodowe, idące ręką w rękę z P. P. S. Frakcją Rewolucyjną, nie mamy wcale zamiaru okłamywać ludzi, iż stanowimy dziś w Polsce potęgę — rozumiemy, iż aby być potęgą, lata trzeba na to pracować i to pracować mądrze, a nie głupio; ale zwrócić uwagę ogółu musimy na samochwalstwo ciekawistów, którzy tak daleko się w owym samochwalstwie zapędzili, że zapomnieli o jednym: kto ma siłę, ten ma władzę, kto jest w większości w społeczeństwie, ten łatwo może wziąć w ręce władzę. Skoro się władzy nie bierze mając wpływy i siłę — to albo się jest skończonym osłem i niedołęgą, albo to, co się o swojej potęgę, o swoich wpływach pisze i głosi, jest nieprawdą. Bujanie ludzi już się w Polsce skończyło!

W sprawie Międzynarodowego Kongresu Wczasów Robotn.

Belgia w roku 1930 obchodzić będzie stulecie niepodległości. W związku z Międzynarodową Wystawą Wielkiego Przemysłu, Nauki Stosowanej i Sztuki Starowalońskiej, Rada Prowincji Leodjum (Liege) postanowiła zorganizować szereg międzynarodowych kongresów, z których jeden poświęcony będzie wczasom robotniczym.

Kongres ten pozostawać będzie pod wysokim protektorem p. Alberta Thomas, Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, p. Premiera Jaspara, p. Heymana Ministra Przemysłu Pracy i Opieki Społecznej, p. Vauthier Ministra Nauki i Sztuki, p. Magnette Prezydenta Senatu belgijskiego i p. Pirard, gubernatora prowincji Leodjum.

Wprowadzenie w życie ustawodawstwa pracy, lub umów zbiorowych zawartych między związkami pracodawców i pracowników, zezwala tym ostatnim na szersze ujmowanie życia: robotnicy zdobyli prawo do wczasów, lecz prawo to nie było istotne, gdyby robotnicy sami nie chcieli, lub nie mogli dążyć do rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego.

Zajęcie się sprawą istotnego wyzyskania wczasów jest rzeczą niezmiernie ważną zwłaszcza po osiągnięciu ośmiogodzinnego dnia pracy. Władze publiczne i instytucje społeczne powzięły w tej nowej dziedzinie inicjatywę, znaczenia której dowiodło kilkoletnie doświadczenie.

Aby uzgodnić wysiłki, omówić metody pracy i być może poszukać nowych dróg, Rada Prowincji Leodjum, która 10 lat temu utworzyła osobny Wydział zajmujący się tem zagadnieniem, powzięła inicjatywę zorganizowania Międzynarodowego Kongresu Wczasów Robotniczych.

Komitet Organizacyjny śle gorący apel do administracji publicznych, do przemysłowców, do Kierowników Związków robotniczych, do ludzi pracujących na placówkach społecznych i zaprasza do wzięcia udziału w Kongresie, którego program prac podajemy poniżej.

Komitet ma nadzieję, że materiały, które przygotowuje do rozporządzenia kongresu, będą miały rzeczywistą doniosłość, dadzą wiadomości praktyczne oraz obudzą inicjatywę pracy o wielkiem znaczeniu dla klasy robotniczej i postępu społecznego.

Kongres odbędzie się w Leodjum (Liege, Belgia) 7, 8, 9 i 10 czerwca 1930 r. Trzy pierwsze dni poświęcone będą na prace w sekcjach. Czwarty dzień zajmie: rano wycieczka do domu wczasów w Seraing, a popołudniu plenarne Zgromadzenie członków Kongresu.

11 czerwca będzie urządzona wycieczka do La Louviere i do Mariemont, która da możność zwiedzenia najciekawszych urządzeń stworzonych przez Komisję Wczasów prowincji Hainaut.

Na porządek dzienny Kongresu są wniesione następujące sprawy:

1. Działalność podjęta w różnych krajach w organizowaniu wczasów;
 - a) od czasu Konferencji Waszyngtońskiej,
 - b) od czasu VI Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Prawodawstwo dotyczące użytkowania wczasów robotniczych.
2. Prace dokonane w zakresie:
 - a) Kształcenie umysłowe, wychowanie: Zespoły pracy umysłowej, Uniwersytety ludowe. Powszechne wykłady uniwersyteckie. Cykle odczytów. Biblioteki.
 - b) Ogrody działkowe, drobna hodowla.
 - c) Wychowanie artystyczne: Muzea, Wystawy, Wydawnictwa artystyczne, popularne. Teatr Ludowy. Kursy dramatyczne i reżyseria. Kinoteatr.
 - d) Mieszkanie robotnicze. Umeblowanie, dekoracja.
 - e) Wychowanie fizyczne i sporty.
 - f) Wczasy robotnicze.
3. Środki natychmiastowej realizacji: inicjatywa władz publicznych, inicjatywa społeczna.
4. Ewentualny wniosek Kongresu w sprawie utworzenia przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie Międzynarodowego Biura Wczasów Robotniczych.

Instytut Gospodarstwa Społecznego działając w porozumieniu z Komitetem Międzynarodowego Kongresu Wczasów Robotniczych centralizuje wszelkie sprawy dotyczące Kongresu i udziela bliższych informacji.

Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 311-19 (wtorki i czwartki godz. 12—14).

Liebermanek przy legionach

„Naprzód” krakowski z dnia 30 kwietnia r. b. umieścił apologię na cześć Liebermana, broniąc go przed zarzutem Zarządu Związku Legionistów, że był audytorem c. i k. Komendy Legionów. „Naprzód” dowodzi, że Lieberman nigdy audytorem legionów nie był, i że za niepodległościową propagandą w Legionach został z Legionów wykluczony i t. d.

Że Lieberman nigdy audytorem legionów polskich nie był, w zupełności przyznaję rację „Naprzodowi”. Związek Legionistów popełnił tu grubą pomyłkę!

Przynależność Liebermana do legionów jest następująca:

W roku 1912 założyłem w Przemysłu oddział Związku Strzel., rekrutujący się z robotników polskich i wówczas to Lieberman wraz ze swym otoczeniem patrzył się na tę robotę bardzo sceptycznie i pytał tylko „ile z tej roboty będzie głosów przy wyborach. Ideowo zaś uważał tego rodzaju akcję, za zaciemnienie światopoglądu socjalistycznego, przez różnych półgłówków z Kongresówki, którzy tę zarazę chcą wszczepić w szeregi socjalistów Małopolski. My tu prowadzimy ciężką walkę z ciężarami militarysty, a te półgłówki chcą robotników uczyć kapraleskich obyczajów i uczyć ich sympatii dla instytucji militarysty, którą robotnicy winni nienawidzić!”

W dyskusjach na ten temat z Liebermanem byłem odosobniony, bo wielbiciele jego poglądów socjalistycznych, przytakiwali mu. Kiedy w pierwszych dniach sierpnia 1914 wyruszałem z Przemysłu z moim oddziałem do Krakowa, Lieberman stanął wobec zagadnienia, co ma w tej chwili robić. (Groziła mu służba w austriackim landszturmie). Poradziłem mu, aby sobie sprawił mundur i poszedł z nami. Przypominam sobie ten ucieszny moment, kiedy Lieberman ustroił się w mundur strzelecki i wstąpił z nim pokazać na ulicę, aby nie wywołać zgorzelenia u swoich wyborców z Kazimierzowskiej ulicy. Nie wyjechał wprawdzie ze mną, ale w kilka dni później pokazał się w Krakowie w mundurze strzeleckim.

W marcu 1915 po powrocie ze szpitala zjawiłem się w batalionie uzupełniającym kpt. Golicy w Sławkowie i tu spotkałem Liebermana jako doradcę prawnego dowódcy batalionu. Niedługo potem baon ten przeniósł się do Radomska pod Piotrkowem i wraz z nim także Lieberman.

W miesiąc później zostałem zamianowany oficerem placu w Piotrkowie i tu w maju od szefa sztabu komendy legionów Zagórskiego, otrzymałem pewnego dnia rozkaz aresztowania Liebermana, o ileby się w Piotrkowie zjawił. Rzecz naturalna, że rozkazu tego nie wykonałem, ale w momencie, kiedy Lieberman się w Piotrkowie zjawił, przestrzegłem go, że taki rozkaz istnieje. Otóż należy wyjaśnić przyczyny owego rozkazu Zagórskiego:

Na tyłach armii niemieckiej i austriackiej, istniał doskonale zorganizowany wywiad rosyjski. Zagórski jako zawołany wywiadowca i były austriacki szpieg w Rosji, uważał za punkt swojego honoru,

wykryć ową rosyjską organizację szpiegową. Mimo wszelkie wysiłki, organizacji tej wykryć nie mógł.

Przypadek jednak zrzucił, że w baonie uzupełniającym kpt. Golicy w Radomsku, Lieberman natknął się na ślady organizacji szpiegowskiej, które prowadziły do Łodzi. Lieberman wtedy na własną rękę pojechał do Łodzi na okupację niemiecką i tu w porozumieniu z Niemcami organizację szpiegową wykrył i oddał ją w ręce Niemców. Wszystkich wyłapanych przez Liebermana szpiegów Niemcy rozstrzelali. Otóż, gdy się dowiedział o tem wszystkim Zagórski, wpadł w gniew, że to właśnie Lieberman a nie on, zawodowiec tego „działa” dokonał i wydał polecenie aresztowania Liebermana.

Nieprawdą jest, że austriacka naczelna komenda armii wykluczyła Liebermana z szeregow legionowych za agitację niepodległościową, bo w takim razie musiałaby z legionów wykluczyć wszystkich legionistów, aż do ostatniego szeregowca włącznie.

Ale prawdą jest, że Zagórski, szef sztabu komendy legionów, traktował Liebermana jako cywila kręcącego się na tyłach, cywila noszącego bezprawnie mundur oficera legionowego i robiącego „nieuczciwą” (niekoncesjonowaną) konkurencję jeźm. Zagórskiemu, zawołanemu wywiadowcy, oficerowi austriackiego sztabu generalnego. Lieberman podrażniony wówczas owymi szykanami Zagórskiego, wniósł pismo do austriackiej naczelnej komendy, w którym dość ostro żalił się na szykany Zagórskiego. (Pismo to odczytywał mi Lieberman w Piotrkowie). Skutek tego zażalenia Liebermana był ten, że austr. naczelna komenda armii, przyznała mu stopień gajzisty XI stopnia służbowego (podporucznik). Wtedy to c. k. komenda legionów (Zagórski) nominację Liebermana na podporucznika przyjęła jako fakt dokonany z tem, że datą nominacji jest 13 sierpnia 1915. Przydzielono go wtedy do sztabu komendy legionów jako nadliczbowego oficera z funkcją „do specjalnych poruczeń”. Niedługo potem został oficerem wywiadowczym w Kowlu i służbę tę pełnił do czasu otwarcia parlamentu.

Widzimy więc, że właściwą funkcją Liebermana w legionach był wywiad, a nie audytorjat. Nie myślę czynić Liebermanowi zarzutu, że był wywiadowcą. Ale mimowoli myśl zbacza od przedmiotu, przypominawszy sobie jak koledzy klubowi Liebermana plugawili cześć komisarza Kasy Chorych we Lwowie, Nadzieji, nazywając go z trybuny parlamentarnej, austriackim szpiegiem przeciw Rosji w czasie wojny, choć wiedzieli dobrze, że Nadzieja szpiegiem austriackim nie był.

Tyle co do strony formalnej Liebermanowskiej przynależności do legionów. Że Lieberman jest z ducha polskim legionistą, w to nikt w Polsce nie wierzy. Cała jego działalność parlamentarna w Polsce wskazuje na to, że nie. Jeżeli zaś ktoś mnie zapytał o jego charakterystykę, powiedziałbym, że jest to niezwykle bystry i ruchliwy umysł nihilisty socjalistycznego, natura żadna przygód i rozgłosu reklamowego.

Rudolf Burda.

Szkodnicy przy robocie

Reakcyjny obóz endecki zupełnie stracił rozum w walce z Piłsudskim. Wygląda to tak — jakgdyby wściekły pies pożerał swój własny ogon.

Endecja dawniej uważała święto 3-go maja — jako wyłącznie swoje endeckie święto. W Polsce niepodległej, a w szczególności po wypadkach majowych, świętem 3-go maja zaopiekował się rząd Piłsudskiego, urządzając je tak, aby całe społeczeństwo, a nie wyłącznie endecja — mogło w nim wziąć udział. Endencji się to nie podoba i nadchodzi chwila, kiedy endecja z całą zacięłością będzie zwać obchód 3-cio majowy tak, jak zjadł zwalczą święto pracy, dzień 1-go maja.

Że się nie mylę, potwierdzają to wypadki w Gdyni — wypadki prowokowania, przez uniwersytecką młodzież endecką, tak zwaną obwiepolską, pochodu 3-cio majowego, a głównie grup takich, jak Strzelec i Federacja wojskowych.

Rozwarcholonej uniwersyteckiej młodzieży, należącej do spisków endeckich, niepodobał się udział tych grup w pochodzie, więc jak się endecy przyznają w 127 numerze „Gazety Warszawskiej” „Młodzi” zaczepiali idące oddziały rzucaniem różnych docinków i zaczepiek. Nic też dziwnego, że prowokowani Strzelcy i Federanci odpłacili zaczepiającym ich smarkaczom endeckim z nawiązką.

Endecji, a głównie pp. posłom Wierczakowi i Zaleskiemu niepodobało się, iż w dniu 3-go maja, odbywa się pochód naprawdę narodowy — bo bez warcholów endeckich, a w którym idą obok siebie Strzelcy, Hallerczycy, Dowborczycy, Federacja wojskowych, cechy i przedstawiciele wszystkich stanów. A oni? Muszą z bezsilną wściekłością jeno patrzeć z boku, jak nawet urządzenie uroczystości naprawdę narodowych, a nie partyjnych — wymyka im się z rąk. To też nie wytrzymali — zaczepili i... dostali łanie.

Słusznie! Nie zaczepiaj pętaku porządnym ludzi — ludzi, co potrafili — gdy nadeszła godzina — walczyć za Ojczyznę, a nie chować się po kątach — pod mamusią spódniczką, jak to miało miejsce w czasie wojny z tą młodzieżą, która należała do takich lub innych spisków endeckich p. Wierczaka.

Ale nie o to nam idzie, że warcholki oberwały, chcemy zwrócić uwagę, że dzierżawienie przez endecję święta 3-go maja już się skończyło. Endecja to rozumie — i stąd jej wściekłość i dlatego popchnęło się „Młodych” do sprowokowania uczestników pochodu, aby popsuć naprawdę narodową manifestację.

Poczekajmy jeszcze trochę, a endecja zacznie rzucać kamieniami na sztandary z białymi orłami, wyrytymi na tle czerwonym — na sztandary, niesione rękoma Strzelców i Federantów oraz prawdziwych przedstawicieli różnych odłamów społeczeństwa. Tak, tak, do głosu w Polsce przychodzi coraz więcej Naród, nie zaś narodowcy z pod znaku reakcyjnej endecji, która widzi, czuje zbliżającą się śmierć — koniec swojego smutnego, historycznie istnienia, rzu-

ca się na to wszystko, co kiedyś sama urządzała. Piesek się wściekł i nie mogąc kogo innego — gryzie swój własny ogonek — aż zadusi się własną wściekliwością.

Tak, tak, to smutny koniec błazna, który odziewszy się niegdyś w szumne nazwy stronnictwa narodowego, zasłoniwszy się patriotyzmem, przywłaszczwszy sobie tradycję rewolucjonizmu polskiego — Kościuszki i późniejszych powstańców, bujał społeczeństwo polskie, przedstawiając siebie jako jedyną, prawdziwie polską, prawdziwie patriotyczną, prawdziwie ofiarną dla Polski i nieprzejednaną za Polskę siłę. Tymczasem fakty lat ubiegłych, fakty dziś historyczne już stwierdzają, że był to obóz lokai obcych potęg — obóz niedołęgów i szkodników w państwie niepodległym, wywalczonym nie ich „patriotycznymi” rękami.

Naród polski mądrzeje — dzierżawienie święta narodowego 3-go maja skończyło się, więc endecja z wściekłości gryzie swój ogonek i napuszcza na manifestujących dzień 3-go maja — tę resztkę młodzieży, jaka w ich rękach jeszcze pozostała.

Niedaleki jest dzień, gdzie uczciwsza młodzież zrozumie, iż była tylko narzędziem w rękach zwykłych kuglarzy — i odejdzie od nich. Zostaną jako zdegenerowane jednostki i kilku starych safandulów. Taki oto koniec endecji w Polsce w najbliższej przyszłości przewidują ludzie rozsądni.

Pięciodniowy tydzień roboczy

Prezes amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labor), William S. Green, ogłosił ostatnio memoriał, w którym jako uniwersalny środek zapobiegawczy przeciw szerzeniu się bezrobocia i wogóle przeciw depresji gospodarczej, zaleca wprowadzenie we wszystkich warsztatach pracy pięciodniowego tygodnia roboczego.

Twierdzi on, że pod tym względem skrócenie w ten sposób czasu pracy, warsztaty byłyby zmuszone zatrudniać większą ilość sił roboczych, — jednocześnie zaś, im więcej wydałyby zakłady pieniędzy na wynagrodzenie pracowników, tem więcej zyskiwałyby popytu i zysku. Green spodziewa się, że na tej zasadzie dałoby się również utrzymać i wysokość płac na właściwym poziomie.

Teoria Greena zbiega się tu poniekąd z poglądami Henryka Forda, który — jak wiadomo — od pewnego czasu wprowadził już w swych zakładach przemysłowych pięciodniowy tydzień roboczy.

W obronie 8-io godzinnego dnia pracy w górnictwie

W dniu 8 maja r. b. Centralny Związek Górników Rzeczypospolitej z tow. Praussową na czele złożył na ręce Ministra Pracy i Opieki Społecznej poniższy memoriał w sprawie czasu pracy w górnictwie.

Warszawa, dnia 8 maja 1930 r.

MEMORIAŁ

Do

Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej

w miejscu.

Korzystając z prawa wynikającego z wyraźnego brzmienia przepisów art. 585 Rozp. Prez. Rzplitej Polskiej z dnia 16.IV.28 r. Związek nasz czuje się zmuszonym zabrać głos w sprawie przyjętych regulaminów pracy w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Regulaminy te są zdaniem naszym w najważniejszych punktach sprzeczne z przepisami powołanego rozporządzenia i dlatego nie powinni być zatwierdzone przez Inspektorów Obwodowych, którzy podpisem swym stwierdzają każdorazowo, że przepisy zawarte w poszczególnych regulaminach nie zawierają punktów sprzecznych z prawem.

Regulaminy powyższe w sposób niepodlegający wprost żadnej dyskusji, naruszają przepisy ustawy o czasie pracy dopuszczając, aby czas pracy górników trwał 8 i ½ godziny dla każdego poszczególnego robotnika, a 8 i ½ godzin faktyczne zatrudnienie wraz z wjazdem i zjazdem.

Wprowadzenie papierowej ½ godzinnej przerwy nie ratuje sytuacji prawnej, ponieważ ustawa o czasie pracy nie przewiduje ½ godzinnej przerwy, dopuszczając jako minimum przerwy obiadowej czas jednogodzinną, oczywiście z równoczesnym umożliwieniem robotnikowi wykorzystania tej przerwy dla rzeczywistego odpoczynku i zjedzenia posiłku. Ponieważ w górnictwie nie istnieją techniczne warunki umożliwiające robotnikowi rzeczywiste przerwanie pracy i oddalenie się poza miejsce pracy, przerwa w górnictwie nie jest stosowana i praca w ciągu 8-miu godzin jest traktowana, jako praca ciągła, gdzie spożywanie posiłku odbywa się bez przerywania pracy przez górników i zatrzymania na ten czas przedsiębiorstwa.

Wobec powyższego owa niezgodna z przepisami prawa, rzekoma ½ godzinna przerwa stanowi właściwie przedłużenie pracy o ½ godziny dziennie, co jest jaskrawym naruszeniem ustawy obowiązującej o czasie pracy, a nawet ratyfikowanej przez nas Konwencji Waszyngtońskiej, która jako maksimum przyjmuje 48-mio godzinny tydzień pracy, a nie 49-cio godzinny jak to wynika z przyjętych w górnictwie regulaminów.

Wobec tego stanu prawnego zbędnym jest dołączenie motywów natury społeczno-gospodarczych. Zważywszy jednak, że regulaminy te znalazły posłuch w Inspekcji Pracy jakoby z powodów natury gospodarczej, musimy stwierdzić, że argu-

mentacja społeczno-gospodarcza również nie wytrzymuje krytyki, ponieważ w tej chwili nie wszyscy górnicy znajdują zatrudnienie, a ci, którzy znaleźli ową upragnioną pracę, w wielu przypadkach pracują nie pełny tydzień roboczy. Wynika z tego, że produkcja węgla nie jest zdolną do dania zatrudnienia tym górnikom, których Polska posiada i zbędna jest rzecz o punktu widzenia samej produkcji, zatrudnienia robotników ponad czas obowiązujący.

Wymagają tego nie względy natury gospodarczej, lecz interes poszczególnych kapitalistów sprzeczny z interesami gospodarczymi państwa. Pogroźki panów przedsiębiorców, że tylko za cenę tego bezprawia mogą oni utrzymać w ruchu kopalnię, jest zwykłym manewrem strategicznym, często stosowanym podczas bezrobocia, w celu wykorzystania czynników państwowych na rzecz uszczuplenia praw robotniczych.

Fakt, że regulaminy te opierają się na rzeczywistym stanie rzeczy i że Centralna Komisja Związków Zawodowych z p. Żuławskim i Stańczykiem na czele od 1924 r. stan ten toleruje, wyrażając przez to cichą swą zgodę na to bezprawie, nie zmienia naszego stosunku do omówionych regulaminów, uważając je za wysoce szkodliwe dla klasy robotniczej i dla Państwa Polskiego.

Natomiast uczynienie odpowiedzialnym Rządu obecnego za stan rzeczy istniejący od 1924 r. traktujemy jako zwykłą demagogię szkodliwą dla klasy robotniczej, którą bronią przepisy prawa i ustawą przewidziane odwołanie się do Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Mając na względzie najwyższe dobro klasy robotniczej, które stanowi jej ośmiodzinny dzień pracy, potępiamy krzykactwo na ten temat, które biorąc za argument dla opozycji w stosunku do Rządu tolerowane dotychczas z całym spokojem bezprawie, do celu nie prowadzi i jest wyłącznie aktem politycznym, a nie obroną interesów robotniczych, które w tym wypadku oparte o prawo znajdują niewątpliwie najgorętszego orędownika w osobie Pana Ministra, który niejednokrotnie już składał dowody swego obiektywnego i sprawiedliwego stosunku do postulatów klasy robotniczej.

Z poważaniem

SEKRETARZ:

(—) A. Trybner.

PREZES:

(—) Poseł Z. Praussowa.

Minister Pracy oświadczył delegacji:

- 1) że czas pracy w górnictwie nadal może być tylko ten, jaki już istnieje od 1924 roku;
- 2) że wszelkie zmiany w stosunku do istniejącego czasu pracy, nie będą tolerowane przez Inspektorów Pracy i odnośny okólnik polecający dozór na miejscu wydanie natychmiast z Ministerstwa Pracy;
- 3) co do regulaminu robotników mogą się w ciągu dwóch tygodni od chwili ich wywieśnięcia wypowiadać i składać zastrzeżenia na ręce odnośnych Inspektorów Pracy.

Kto buduje domy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Kiedy nareszcie Rząd zajrzy za kulisy tej afery

Nierozstrzygnięcie kwestii budowlanej w Polsce, siłą faktu nasuwa konieczność bliższego zorientowania się działalnością poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych i w analizie tej zwraca na siebie przede wszystkim uwagę Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa na Żoliborzu, a to z tej racji, iż jest to instytucja robotnicza. Zdawałoby się, że instytucja ta ma przed sobą nadzwyczajne widoki rozwoju, tymczasem rzecz ma się wręcz odwrotnie.

Kierownicy tej instytucji pp. Toeplitz, St. Tołwiński i Szwalbe pod płaszczykiem spółdzielczości robią wcale niezłe interesy. Otóż, ni mniej, ni więcej

zorganizowali oni t. zw. „Społeczne” Przedsiębiorstwo Budowlane, na czele z p. Toeplitzem, jako dyrektorem. A więc W. S. M. bez przetargu oddaje wszystkie roboty budowlane „Społecznemu” Przedsiębiorstwu Budowlanemu. Przytem traf zrzucił, że tenże p. Teodor Toeplitz jest jednocześnie akcjonariuszem f-my Herman Mayer, która dostarcza materiały budowlane: jak żelazo, cegłę, cement, drzewo i t. p.

Jak więc widzimy, pomysł zupełnie dowcipny. Ci sami ludzie w swoim ścisłym kółku obracają jedną i tą samą gotóweczką. Z jednej strony jako na-

bywcy, z drugiej jako sprzedawcy. Oczywiście Rząd wspomagający budownictwo daje pieniądze, naturalnie, o ile je posiada. W przeciwnym razie zawsze gotowy do „usług” p. Teodor Toeplitz pośredniczy w otrzymywaniu pożyczki grubo oprocentowanej od brata swego, milionera i faszysty włoskiego. W ten sposób W. S. M., a zatem i „Społeczne” Przedsiębiorstwo Budowlane, (a więc znowu Herman Mayer) posiada potrzebną gotówkę na likwidowanie kryzysu budowlanego.

O ideowej stronie panowie Toeplitz, Tołwiński i Szwalbe również nie zapominają. W myśl hasła „socjalistycznych” prowadzą spółdzielnię na zasadach „spółdzielczych” w ten sposób, że o ile członek spółdzielni jest bez pracy, to pozbawia się go za pośrednictwem komornika mieszkania. Robotnik, względnie pracownik musi się liczyć, że jest to instytucja „robotnicza” i w niej należy przedewszystkiem baczyć, aby, broń Boże, nie zmienić swych zapatrywań politycznych, gdyż w przeciwnym razie moment jego słabości finansowej zostanie w najbrudniejszy i najniższy sposób wykorzystany. Prawnie w porządku. Pod względem moralnym wydać się może, że drugi brat p. Teodora Toeplitza, znany w Rosji komisarz bolszewicki sam wstydziłby się takich metod. Zresztą poco powoływać się na komisarza bolszewickiego, kiedy prawa ręka p. Toeplitza, p. St. Tołwiński, już zdążył zapomnieć o swej tradycji w Polsce (5 lat więzienia, ulaskawiony z amnestji) i używać wszelkich rozkoszy kapitalistycznych z powodu „wielkiego przedsiębiorstwa”. Zresztą to nie jest niezgodne z ideą, czym gorzej wśród klasy pracującej, tym lepiej. Tembardziej, że od czasu do czasu, lokatorzy spółdzielni mają na miejscu pokarm „duchowy” w postaci jakiegoś wiecu, referatu antyrządowego lub zbiórki bojówki.

Rząd jak Rząd, ponieważ jeszcze ostatecznie nie „skryształizował” swego stanowiska w kwestjach „budowlanych” przeto obojętnie odnosi się do tej całej imprezy. Najfatalniejsza jest jednak sytuacja, że Zw. Rewizyjnego „Społem”, który jeszcze za p. Żerowskiego dał swój protektorat „Społecznemu” Przedsiębiorstwu Budowlanemu, pewno będzie musiał wycofać swój „udział”. Tembardziej, że afery staje się zbyt głośną.

Niemniej jednak lokatorzy spółdzielni są w dalszym ciągu do najwyższych granic rozdrażnieni w stosunku do właścicieli, gdyż z jednej strony za wszystkie eksperymenty muszą płacić grube pieniądze z ciężkiej swej pracy, z drugiej deprawowani są, albowiem w obawie o dach nad głową, muszą udawać jaknajagorzalszych wrogów Marszałka Piłsudskiego. Tak dłużej trwać nie może, aby ci, którzy należą do tych, co, stanowili o powstaniu Państwa Polskiego, na których Polska zawsze może liczyć, byli i są dziś zmuszani do wypierania się swej przeszłości na korzyść ludzi, nie mających nic wspólnego z polskością i klasą pracującą.

Chyba czas największy zrozumieć, że nie mogą nami rządzić agentury Toeplitza w Polsce i Rząd musi zrozumieć, że cała sprawa Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego jest objawem iak najdalej idącego rozluźnienia moralnego, gdyż w biały dzień, w stolicy na oczach wszystkich, panowie ci w cyniczny sposób drwią sobie z czynników rządowych i społeczeństwa.

Spadek liczby związków zaw. w Anglii

Angielski ruch zawodowy znacznie się obniżył, czego dowodem są następujące cyfry: w 1928 roku liczba członków Związków Zawodowych, wg. statystyki wynosiła 4.799.000, podczas gdy w 1924 roku liczba członków wynosiła 5.535.000. Również zmniejszała się liczba Związków, która w roku 1920 wynosiła 2.367, zaś w 1928 roku tylko 1.123. Dla nadania pewnej wspólności ruchowi zawodowemu, utworzono luźne federacje związkowe, których również liczba się zmniejsza, wobec 125 w 1913 roku, w roku 1928 pozostało ich tylko 77.

Sesja Komisji doradczej dla spraw pracowników umysłowych

Na ostatnim posiedzeniu w Genewie, Komisji Doradczej dla spraw pracowników umysłowych, zostały przedyskutowane następujące sprawy:

Sprawa rozwiązania umowy przez dziennikarza z powodu różnicy, zachodzącej pomiędzy jego przekonaniem, a kierunkiem dziennika, w którym pracuje, Komisja po długiej dyskusji powzięła uchwałę, aby Międzynarodowe Biuro Pracy, w dalszym ciągu prowadziło badania nad całokształtem tego zagadnienia, zasięgając opinii redaktorów i wydawców. Komisja podkreśliła, że klauzula o przekonaniach dziennikarzy powinna stanowić jeden z główniejszych punktów umowy o pracę w dziennikarstwie.

W sprawie warunków pracy muzyków, w związku z rozwojem muzyki mechanicznej, Komisja zwróciła się do Międzynarodowego Biura Pracy o przeprowadzenie szczegółowej ankiety wśród personelu wykonawczego (aktorów i muzyków), zatrudnionego w radiowych stacjach nadawczych i przy nagrywaniu płyt gramofonowych. Ankieta ta będzie przeprowadzona w porozumieniu z Międzynarodową Komisją współpracy umysłowej i Międzynarodowym Instytutem dla unifikacji prawa prywatnego.

W sprawie ochrony wynalazków pracowników, Komisja postanowiła, aby większość państw oparła zasadę na następujących podstawach:

- a) W każdym patencie winno być wymienione nazwisko wynalazcy, lub nazwiska wynalazców, o ile te ostatnie mogą być ustalone.
- b) po uzyskaniu przez przedsiębiorcę prawa do patentu za wynalazek pracownika, zatrudnionego w przedsiębiorstwie bądź prywatnym, bądź państwowym, będzie on zobowiązany wypłacić wynalazcy dodatkowe wynagrodzenie, którego wysokość uzależniona będzie od wartości wynalazku, o ile praca pracownika, lub inne korzyści, które może ciągnąć z przedsiębiorstwa, nie stanowią odpowiedniego wynagrodzenia dla jego wynalazku.

Zasady te nie dotyczą wynalazków pracowników specjalnie zaangażowanych w celu dokonywania badań i odkryć.

Po załatwieniu drobnych innych spraw, posiedzenie zakończono.

Czy proletarij jest zdolnym?

Faktem (dla burżuazji oczywista) rzekomo już dostatecznie stwierdzonym i nie dającym się niby obalić jest ten, że dzieci burżuazji, dzieci klas posiadających, są w porównaniu z dziećmi proletariatu... zdolniejsze. Zdolności te da się, według burżuazji, przedewszystkiem już stwierdzić w szkole.

Już tu bowiem na samym wstępie okazują dzieci „wyższych” sfer swoją przewagę nad dzieckiem proletariackim i mówią płynniej i lepiej opanowują język, mają zarazem szerszy krąg patrzenia na świat, ludzi i t. d.

Teoretycy burżuazjni z podobnego uzasadnienia ideowego wyciągają konsekwencję i plusy dla swojej klasy i tak argumentują: biedna część ludności pozostała biedną dla tego, że jest, przeciętnie biorąc, mniej uzdolniona! Na pewnym zebraniu, na którym byłem obecny, starał się pewien przedstawiciel naszej rodzinnej kołtunerji panowanie klasowe miecznictwa i rzekoma beznadziejność zwycięstwa proletariatu, poprzeć i uzasadnić tem twierdzeniem, że burżuazja w kierunku intelektualnym i duchowym wyprzedziła klasę robotniczą o jakie... 150 lat; proletarij więc dobrze zrobi, jeżeli też raz na zawsze pogrzebie wszelkie nadzieje na uzyskanie władzy, bo prawa, naturą zawarowane nie dadzą się obalić!

Jak widzimy, problem uzdolnienia stał się zagadnieniem klasy robotniczej na przyszłość. Czy ma się zatem klasa robotnicza podporządkować podobnym wynikom „czystej wiedzy” teoretyków burżuazyjnych? Czy też posiada ona środek na to, środek oparty na wiedzy i doświadczeniu, aby nim odmaskować filozoficznie dociekania i dowodzenia, dyktrynów burżuazyjnych, aby postawić takowe we właściwym świetle i napiętnować je, jako fałszerstwa robione świadomie czy nieświadomie w interesie klasy burżuazyjnej?

Przedewszystkiem, kiedy uczeni i teoretycy mieszczańscy widzą w uzdolnieniu problem biologiczno - psychologiczny, proletarij poznać musi, że zagadnienie to należy do socjologii. Już bowiem zanim zanalizowanie pojęcia o „zdolności” wydało różne oceny. W ogólności dziś ten uznawany jest za „zdolnego”, kto zdołał oddać cenną usługę klasie panującej! Jednak już w czasach rewolucyjnych przeobrażeń upadają podobne przestarzałe twierdzenia i „pochód zdolnych” idzie z nizin. Największe czyny społeczne dokonywane zostają przez „beziemiennych” i „niepowołanych”.

Hargreaves, tkacz, wynalazł pierwszą maszynę przedziałniczą. W doskonaleniu mechanicznej maszyny przedziałniczej brali udział zegarmistrz Kay, stolarz Wyatt, pozatem Szkwoicht z zawodu fryzjer. Parowa maszyna i lokomotywa zostały udoskonalone przez szklarza Crawleya, handlarza żelazstwem, Pewcomena, murarza Watta i pastucha Stephensona, który jest właściwym wynalazcą lokomotywy. Elektryczność ujarzmił były gazeciarz Edison.

Te przykłady dadzą się o setki podobnych uzupełnić. A zatem niespodziewane przez burżuazję i nigdy przez nią „nieodkryte” zdolności wydała z pośród siebie klasa pracująca. I nam klasa robotnicza wydała cały legion ludzi dzielnych i zdolnych. Niektórzy z nich, postawieni na kierowniczych stanowiskach w państwie, czy to w rządzie, czy w samorządzie, okazali się ludźmi czynu, wielkiej inicjatywy i niespożytej energii, którą im nie zabrała długoletnia niewola i katanga syberyjska. To przecież również dzieci ludu, tego wyzyskiwanego ludu patriotycznego, który z pośród siebie wydał bohaterów Okręgow, Mireckich, Trauguttów i legion innych beziemiennych bojowników o niepodległość i wolność. Dlatego brać robotnicza kocha i czci swoich żywych i umarłych bohaterów. A więc Panowie kapitaliści, wykorzystujący zdobycze rewolucji, dokonywanej w dziedzinie przemysłowej, dzięki której doszli do bogactw, potęgi i władzy, czyż oni byli tymi „zdolniejszymi”?

Robert Owen, sam kapitalista w podobny sposób określa swoich klasowych towarzyszy: „Nadzwyczajna większość tych panów poza sprytem handlowym i sztuką liczenia, nic więcej nie posiada. Szybko gromadzone bogactwa, jako skutek rozwoju mechanicznych wynalazków, stworzyły kapitalistów, którzy należą do najbardziej egoistycznej i bezwzględnej części

społeczeństwa!” Historia również poucza nas, że przy problemie uzdolnienia, stosunki klasowe grają daleko większą i bardziej decydującą rolę, aniżeli przysłowiowa „dziedziczność”. Burżuazja naturalnie nie chce tego uznać. Przeciwnie dąży ona bezwzględnie do tego, aby wszędzie tam, gdzie proletarij w dziedzinie wychowania zdobył formalne demokratyczne równouprawnienie — wprowadzili dla siebie dawne prawo pierwszeństwa. Zasada bowiem, by wszystkie dzieci bez różnicy klas uczęszczały do szkół powszechnych dziś nigdzie nie obowiązuje. „Zdolni” synalkowie i córki burżuazyjne mają dla siebie szkoły wyższe.

Co czynić winien proletarij? Czy uparcie twierdzić o burżuazji „Wasza zdolność nie jest naszą zdolnością”? Nie, to nie wystarczy.

Proletarijaccy parlamentarzyści, nauczyciele, rady rodzicielskie, powinni problem uzdolnienia, jak to robi klasa posiadająca, uczynić zagadnieniem walki klasowej. Precz z frazeologią burżuazyjną o „równouprawnieniu” i „przodowaniu uzdolnionych”! Pokażmy ogromną nędzę dziecka proletariackiego, jego marne warunki bytowania, narzucone mu przez burżuazję. Wprawdzie „złote serce” kapitalisty tem ani na jotę nie wzruszymy, ale temsamem uda nam się pobudzić na szczyt gnębionych towarzyszy do myślenia... a wolę ich i poczucie odpowiedzialności wzmożyć!

I również w imię dobra dla naszych dzieci, i lepszej przyszłości musimy prowadzić walkę o nowy ład społeczny, nowy świat i pewne jutro.

„Tylko w zdrowym ciele mieszka zdrowy duch” powiada stare łacińskie przysłowie. Dziecko zaś robotnicze, nim ma świat przyjdzie, już głodować musi w ciele matki, w ciemnych i wilgotnych norach i suterrenach wzrasta ono i chowa się w większości wypadków bez dozoru i odpowiedniej opieki. Matka przecież musi pracować w przemyśle lub na roli. Opanowanie więc mowy u dzieci jest niedostateczne, gdyż ojcu lub matce brak czasu, aby go poświęcić dziecku, starsze rodzeństwo również pracuje poza domem, tak, że możność konwersacji nie istnieje. Do szkoły dzieci takie wstępują częstokroć nawet jako jakąś. Takie i podobne braki cielesne i duchowe wywołują u dzieci robotniczych uczucie upokorzenia i uposledzenia.

Kapitałizm, mający w sobie zarazki śmierci, nie podniesie poziomu życiowego klasy robotniczej.

Bezrobocie stało się objawem trwałym we wszystkich europejskich krajach kapitalistycznych. Kryzys gospodarczy następuje jeden po drugim. Nowe konflikty wojenne grożą lub już wybuchły. Wskutek tego wszystkiego cierpi najwięcej dziecko proletariackie. Ale wspólna nędza, chociaż początkowo niepewnie i cicho, wywołują poczucie solidarności i świadomości klasowej. Wyzyskiwani znają swoją potęgę. Idą oni do ataku przeciwko wrogim obozom zaprzaństwa lub zaatakowani przechodzą do — obrony.

„Teoria uzdolnienia” głoszona tak zapamiętałe przez doktrynerów burżuazyjnych jest wytworem chorobliwych majaczek klasy skazanej na zagładę. Wszelkimi siłami starają się jeszcze utrzymać na powierzchni życia i dowodzić swe niczem nie uzasadnione „prawo” — do pierwszeństwa i przywilejów. Proletarij jednak przejrzał i nie pozwoli sobie oszukiwać. Poznał on swoją moc i siłę i pewien jest swego ostatecznego zwycięstwa.

Cielesnie uposledzone dzieci proletariatu powołane zostaną do zbudowania nowych dróg socjalizmu i powołanie to spełnią wbrew wszelkim teorjom o dziedziczności i uzdolnieniu, głoszonym przeważnie przez doktrynerów klasy burżuazyjnej...

„Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata
Przed ciosem miechaj tyran drzy.”

Zyrdowski.



W poprzednich numerach „Młota i Pługa” podaliśmy w obrazkach, czego chcą dla robotników i chłopów różne partie, dziś Wam podajemy w obrazku czego pragnie dla chłopów i robotników nasza Polska Partja Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna.

Partja nasza pragnie, aby robotnik i chłop polski miał w Polsce zawsze pracę i dobry zarobek, bo te dwie rzeczy są fundamentem dobrobytu mas pracujących.

Partja nasza, a z nią i Centrala Zrzeszenia Związków Zawodowych, tak, jak to widać na obrazku, chcą, aby fabryki ciągle były w ruchu, aby robotnik i chłop mieli wygodne domy i aby po pracy mogli sobie wygodnie we własnych ogródkach odpocząć, czytając „Młot i Pług” — popijając wino własnego wyrobu. Pragniemy jednym słowem, aby polski chłop i robotnik byli w Polsce ludźmi dostatnimi, a nie nędzarzami. Oto czego życzy i o co walczy, i walczyć będzie nasza Partja.

KRONIKA ZAWODOWA

Uroczystość odsłonięcia sztandarów Związków Zawodowych i Stowarzyszeń Sportowych

Dnia 27 kwietnia r. b. odbyła się w gmachu Cyrku Warszawskiego uroczystość odsłonięcia kilkudziesięciu sztandarów Związków Zawodowych, stowarzyszeń sportowych i sztandarów partyjnych różnych dzielnic miasta Warszawy.

Uroczystość ta zgromadziła nieprzeliczone tłumy towarzyszy, tak, że Cyrk posiadający przeszło pięć tysięcy miejsc, został zapełniony po brzegi i wiele setek osób musiało pozostać na ulicy nie mogąc się dostać do wnętrza. Podczas tej podniosłej uroczystości koncertowały dwie orkiestry: Gazowni i Państwowej Fabryki Karabinów wywołując burzę oklasków.

Zagał tow. Edward Dąbrowski, wygłaszając krótkie, zwięzłe, lecz nabrzmiałe znaczącą treścią przemówienie.

Przewodniczył tow. Ziółkowski, do prezydium zostali powołani tow. tow.: Klepiński, Łuba, Białas Michał, Morawski, Czajkowski, Żychowski, Dąbrowski, Kruk-Łagowski, Kowalski, Jaworowski, Szpotafiński, Praussowa, Jaworowska, Preiss, Gliszczyńska, Siemiątkowski, Fidziński, Retke, Szulc, Piłacki, Dewódzki, Celejewski, Teller, Przetakiewicz, Majewski, Kurasz, Kompałło, Romanowski, Trojanowski, Kłopotowska i Słupska.

Orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar“, po czym przewodniczący udzielił głosu tow. posłowi Rajmundowi Jaworowskiemu, prezesowi Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

PRZEMÓWIENIE POSŁA JAWOROWSKIEGO.

Po uczeniu się owacji, jacyemi zebrani powitali tow. Jaworowskiego, zaznaczył on, że klasa robotnicza stara się co roku, by czerwone sztandary rozbłysły w dniu 1-go Maja jaknajokazalej na ulicach. Bywały czasy, że i sztandary niesione w pochodach, nie wracały już, tak, jak bojowcy, którzy nieraz ginęli, lub szli do więzień. Były to sztandary bojowe w całym tego słowa znaczeniu, symbole honoru klasy robotniczej. Na sztandarach jest wypisany cały światopogląd socjalistyczny. Czerwony sztandar to krew robotnicza, krew tej nieprzeliczonej masy bojowców bezimiennych.

Tow. Jaworowski, mając dokonać odsłonięcia sztandarów z polecenia egzekutywy, oświadcza, że zebrani powinni złożyć uroczystą przysięgę na wierność sztandarom. Odsłonięcie sztandarów nie może stać się czczą uroczystością, ale głębokim mistycznym obrzędem klasy robotniczej.

Socjalizm to walka klasy robotniczej, to święty porządek, wolność narodowa, społeczna i indywidualna, żywiołowe dążenie masy robotniczej do równości. Socjalizm to nasza dusza, nasze serce.

Złożymy — mówi tow. Jaworowski — w skupieniu przysięgę, że nie zdradzimy nigdy niepodległościowego, polskiego, demokratycznego socjalizmu. Nie można prowadzić w jednym pochodzie czerwonych sztandarów z sztandarami reakcji. W dniu 1-go Maja musimy również pamiętać, że nie wolno nam nic zmarnować z dziejowego dorobku socjalizmu. Socjalizm to wolność, równość i braterstwo. Wolność i równość polityczna i gospodarcza, ukochanie kraju, państwa. Socjalizm musią ożywiać idea wierności dlań i idea karność dla partji. Musimy rozbudzić w sobie wszystek entuzjazm, poświęcenie, karność, zwartość, zespolenie. W tym roku szczególnie 1-szy Maja ma ujawnić, jak bezpłodnymi były wysiłki „grabarzy Frakcji“. Musimy pokazać Polsce wzrost naszych sił. Manifestując na Placu Teatralnym będziemy rozwijali postulaty walki z bezdomnością, z bezrobociem, z biedą, nędzą, postulaty rozbudowy ubezpieczeń socjalnych, reformy konstytucji i wiele innych. Niech te sztandary godnie się spiszą. Niech pod nimi masy młodzieży podążą 1-go Maja na Pl. Teatralny.

Na sztandarze Warsz. Okręg. Komitetu Robotn. P. P. S. d. Fr. Rewolucyjnej są daty: 1892, powstania P. P. S., 1906, pierwszego rozłamu i 1928 drugiego rozłamu i odrodzenia polskiego socjalizmu, oraz napisy: „Niech żyje polski lud“ i „Niech żyje socjalizm“. Wyhaftowane na nim symbole są to młot i kosy kościuszkowskie. Pochodnia jest symbolem oświaty, tryb — produkcji, młot — oznacza dążenie do rozbijania nieprawości, a czerwony kolor symbolizuje socjalizm i rewolucję społeczną.

Tow. Jaworowski zakończył okrzykiem: „Niech żyje socjalizm“!

WBIJANIE GWOŹDZI.

W czasie przemówienia tow. posła Jaworowskiego, przedstawiciele Stow. b. Więźniów Politycz. wynieśli na środek areny wspaniałe, imponujące sztandar Warsz. O.K.R. P.P.S. daw. Frakcji Rewol. Orkiestra gra „Czerwony Sztandar“. Pierwszy wbił gwoździ tow. pos. Jaworowski, a za nim kolejno organizacje.

Ogółem 60 gwoździ.

Chór Gazowni pod batutą tow. Czyżewskiego odpiewał szereg pieśni.

ODSLANIANIE SZTANDARÓW.

Kolejno zarządy względnie reprezentacje poszczególnych organizacji wynosiły sztandary, które tow. Jawarowski witał, wygłaszając każdorazowo krótkie przemówienia. Po każdym odsłonięciu orkiestra grała fanfarę.

Zostały odsłonięte sztandary: Centr. Zw. Fab. Monopolowych, Centr. Zw. Fryzjerów, Zw. Budowl. Oddz. Malarzy, Koła Kasy Chorych, Dziel. Szmulowizna, Golendzinów i N. Bródno.

Wreszcie załopotał sztandar Koła Młodzieży Górcze, witany przez zebranych z radosnem uniesieniem. Wytworzył się nastrój podniosły i szczery okrzyk „Niech żyje młodzież” został burzliwie pochwycony przez obecnych.

Tak samo odsłonięcie sztandaru Koła Młodzieży Śródmieście atmosferę tą pogłębiło.

Chór Gazowni odśpiewał pieśni o „sztandarach”. A dalej odsłonięty został śliczny sztandar Warsz. Okręg. Zrzesz. Robot. Klubów Sport., po czem zespoły jedenastu sztandarów Klubów sportowych ustawiły się zwartym szeregiem. Była to charakterystyczna i symboliczna manifestacja. Ostatni został odsłonięty sztandar Centr. Zw. Trażarzy.

Zakończyło uroczystość odśpiewanie przez chór paru pieśni, odegranie „Czerwonego Sztandaru” przez orkiestrę, oraz zdjęcie wszystkich sztandarów t. zw. starych i świeżo odsłoniętych, zebranych w liczbie 69.

ZAŁGANIE SIĘ Z.Z.K.

W nr. 9 „Kolejarza Związkowca” z dn. 20 marca r. b. w artykuliaku naszpikowanym bezdenne mi głupstwami i demagogią, czytamy na str. 139, pomijając inne bajdy — taki na przykład kwiatuszek prawdomówności tego organu Z.Z.Kowakiego:

„Ale” zapytajmy — kiedy rozpoczęło się to szastanie wydatkami?! Oto w roku 1926 zaraz po przewrocie majowym w tym roku, w którym z powodu kiepskiego stanu finansów państwowych zabrano pracownikom mnożną ruchomą, zważając w ten sposób na ich barki cały ciężar „równowagi budżetowej”.

Czytając to przeciera się oczy ze zdumienia. Więc to rząd pomajowy w 1926 r. odebrał mnożną pracownikom państwowym?

Więc to nie było w 1925 r. za rządu obieno-piastowego w skład którego wchodził p.p. Barlicki i Ziemięcki obecni ciekawieści i który nie tylko mnożną odebrał, ale i pobory obniżył o kilka procentów.

Panowie „prawomówni” fałszerze z Z.Z.K.! Dla lepszego efektu tumanienia łatwowiernych czytelników waszego kwiatka, mogliście jeszcze dodać, że to właśnie rząd przedmajowy podwyższył pobory o 10 i 15% prac. państwowym oberwane przez rząd pomajowy! Co by to wam szkodziło. Jak łgać to łgać na całego, a może który z kolejarzy twierdzi!

O upadek na głowę tych panów posadzać nie można — nasuwa się raczej myśl, iż w panicznym strachu o swoje wpływy na masy kolejarckie, no i o swoje ciepłutkie... oj i jak ciepło posadził w Z.Z.K. dostali ataku choroby zwanej rozmiękaniem mózgu.

A no!.. Przyszłość się sprawdza, że „kogo Bóg chce ukarać to mu pieniewej rozum odbiera”.

Maciej Wrzoś.

[W gruzach twierdza ciekawistyczna w Polsce

Wywołanie „wilka z lasu” stało się metodą zgranych na całego szulerów politycznych z C.K.W.; chcą oni bowiem tą drogą zdobyć sobie chwałę „zgwałconych bohaterów sejmokracji”. Używanie „siły”, właściwie urządzenie napadów, prowokowanie starć i walk bratobójczych — to taktyka aż nader cechująca bezsilę kakaes.

Sekretarjat okręgu Dąbrowieckiego. Centralnego Związku Metalowców (Wolska 42) zwołał w ostatnich dniach przeszłego miesiąca zebranie robotników fabryki „Poręba”.

Pachołki ciekawistyczne: Angier i Karcher (same „poloki”) wysyłają bojówkę z turowców zawierciańskich w pełnych ekwipunku (niebieska koszula i pała) i na godzinę przed porą wyznaczoną na zalegalizowane zebranie — wtargnęli na salę.

Po przybyciu na miejsce gospodarzy lokalu i stwierdzeniu w kinie nieproszonych gości — nasi mężowie zaufania, nie chcąc przysporzyć „sławy” ciekawistom — poprosili policję, jedynych przecież w Rzeczypospolitej legalnych stróży bezpieczeństwa publicznego, o usunięcie intruzów i umożliwienie powołanym do odbycia zgromadzenia. Ciekawiści, pospiewując hymn proletariacki (nadużyli go znowu dla mydlenia oczu zebranych) plugawemi usty tedy kłapiąc Czerwonego — wycofali się z sali; lecz... pozbawieni właśnie impulsu ideowego — nie porwali za sobą czczemi głosy rozczarowanych i zniechęconych do ich faryzeuszowskiej gry — „mas”.

Robotnicy, w liczbie przeszło 500, wrócili do lokalu kina. Angier, Karcher i bojówka turowa w liczbie około 20 drabów została na ulicy. Po wyborze prezydium, udzielono głosu tow. W. Ulanowskiemu, który przedewszystkiem określił odpowiednie zachowanie się ciekawistycznych warcholów. Tow. Ulanowski wskazał na metody bolszewików i faszystów obchodzenia się z przeciwnikiem politycznym i stwierdził, że robotnicy, stojący pod sztandarami dawnej Frakcji Rewolucyjnej, nie lękają się ciekawistów, jak nie bali się kondotjera kapitału - emperowców w latach 1905 i późniejszych. Ale Fracy postanowiwszy krwawym wysiłkiem policję polską, jako służbę porządku publicznego, zawsze jej pomocy wezwą dla ukrócenia swawoli rozbestwionych warcholów politycznych; Fracy, to nie „Ku-klux-klan”, ani faszyci z prawa i z lewa — by uzurpować sobie prawo do samosądu. Aliści, przy sposobności, ostrzegamy naszych, tracących równowagę wrogów... że starczy jednego kopnięcia, a kokietująca komunę banda ciekawistyczna rozleci się, jak domek z fałszywych kart. Rok 1926 stał się grobem dla ugody lanckorońskiej; rok 1930 stać się musi kresem najhaniebniejszej w dziejach proletariatu zdrady sanhedrynu ciekawistycznego pokumanego z „Polską” plutokracją.

Owóz w ciągu przeszło 2 i pół godzin zebrani ze skupieniem i żywym udziałem słuchali prawdy odrodzonego socjalizmu w Polsce. Przemawiało kilku towarzyszy, a wszyscy darzeni byli oklaskami.

Z okrzykami na cześć P.P.S. daw. Frakcji Rewolucyjnej i Centralnego Związku Metalowców rozeszli się licznie zebrani metalowcy Poręby

Uroczystość odsłonięcia sztandaru Centr. Zw. Rob. Przem. Mięsnego w Polsce

W dniu 30 kwietnia b. r. w sali Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru Związku, która zgromadziła przedstawicieli bratnich organizacji zawodowych i politycznych P. P. S. daw. Fr. Rew.

Sala Związku wypełniła się po brzegi kilkuset członkami, którzy przybyli powitać swój znak — nowoufundowany sztandar, lśniący wspaniale purpurą, na której wypisane zostały niezłomne hasła klasy robotniczej.

Uroczystość zagałł tow. Smoszyński powołując do przydzium tow. Morawskiego — honorowego przewodniczącego Związku oraz tow. Śladowskiego i Frydmana.

Po ukonstytuowaniu się przydzium orkiestra I-go Oddziału w Warszawie, zagrała „Czerwony Sztandar” witając tym wnieśieniem nowego sztandaru związkowego, poczem tow. R. Jaworowski, wygłosił przemówienie, nacechowane tętnem treści i wiarą w zwycięstwo klasy robotniczej zorganizowanej pod sztandarami P. P. S. daw. Fr. Rew. i Związków Zawodowych.

Wspaniałe przemówienie tow. Jaworowskiego zostało nagrodzone długo niemilkającymi oklaskami.

Następnie przemawiał tow. Preiss, który w imieniu Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce powitał sztandar, wskazując iż w dniu 1-ym Maja klasa robotnicza przegląda swe szeregi, kroczące po owoce ofiarnych trudów swej pracy organizacyjnej. W zakończeniu swego głęboko ujętego przemówienia tow. Preiss życzył Związkowi, by jego sztandar prowadził nas na szczyty zwycięstw i sławy.

W imieniu II-go Oddziału w Warszawie skupiającego żydowskich robotników mięsnych przemawiał tow. Frydman, który wskazał, iż więzy solidarności pomiędzy żydowskimi i polskimi robotnikami mięsnymi, są wiernym wyrazem hasła wypisanego na sztandarze, które brzmi: „Niech żyje solidarność klasy pracującej”. W imię tego hasła niech dalej rozwija się to, co dziś jest piękne we wzajemnym współzyciu zorganizowanych robotników w Związku.

W imieniu Centr. Zw. Robot. Przem. Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce przemawiał tow. Morawski — honorowy przewodniczący Związku robotników mięsnych, za którego konspiracyjną działalność w latach niewoli przebył katogę.

W imieniu Związku Kelnarów przemawiał tow. Jezierski, który w swem przemówieniu podkreślił wspólność wiążącą pracę z robotnikami przemysłu mięsnego, życząc by czerwony sztandar Związku zawsze zwyciężał.

W imieniu Zarządu Głównego Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego przemawiał tow. Majewski, który wskazał, iż mimo, że Związek dotąd nie posiadał swego sztandaru, jednak robotnicy mięśni wiernie walczyli pod czerwonymi sztandarami i w obronie których poległ robotnik mięsny tow. Jan Kałuszewski, opromieniając swą bohaterską śmiercią nowy sztandar, wchodzący do niezłomnych szeregów socjalistycznie zorganizowanych robotników pod sztandarami Związków Zawodowych i P. P. S. daw. Fr. Rew.

Wszystkie przemówienia były gorąco oklaskiwane przez zgromadzonych robotników.

Na sali Związku lśniły czerwienią sztandary: Dzielnicy „Jerozolima”, Kola Rzeźników, Centralnego Związku Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego, Warsztatów Mechanicznych Tramwajów, oraz Dzielnicy „Sielce” P. P. S. daw. Fr. Rew.

W czasie uroczystości przygrywały orkiestry I-go i II-go Oddziału w Warszawie, Centralnego Związku Mięsnego.

Uroczystość zakończył przemówieniem tow. Morawski dziękując obecnym za zaszczytowanie uroczystości swą obecnością, wnosząc okrzyk na cześć P. P. S. daw. Fr. Rew. i Święta Pracy 1-go Maja.

W podniosłym nastroju zakończyła się uroczystość wśród potężnych dźwięków „Czerwonego Sztandaru”.

..

Zarząd Gł. Centr. Zw. Rob. Przem. Mięsnego w Polsce składa podziękowanie przedstawicielom bratnich organizacji politycznych P. P. S. daw. Fr. Rew. oraz przedstawicielom Związków Zawodowych za udział w uroczystości odsłonięcia sztandaru. Jednocześnie Zarząd Główny wyraża podziękowanie orkiestrom I-go i II-go Oddziału w Warszawie.

PLEBISCYT W ZAGŁĘBIU NAFTOWYM.

Na podstawie umowy zbiorowej z dnia 12 maja 1928 r., przemysłowcy naftowi potrącają robotnikom 1% od płac. Sumy stąd otrzymane szły w ciągu dwu lat całkowicie na C.K.W.-istyczne cele partyjne. Za pieniądze te mianowicie budują C.K.W.-iści dom ludowy dla swojej partii w Boryslawiu. Centr. Zw. Zaw. Górników Rzplitej Polskiej przeprowadził akcję zmuszającą przemysłowców do dzielenia sum otrzymanych pomiędzy związek p. Żuławskiego i nasz Związek Górniczy. W celu ustalenia stosunku, w jakim sumy te mają być podzielone, na żądanie wymienionego Związku odbędzie się plebiscyt wśród wszystkich robotników naftowych w następujących terminach:

w dniu 14 maja r. b. w przemyśle naftowym okręgu Boryslawskiej Izby Pracodawców;

w dniu 21 maja r. b. w okręgu Bitkowskiej Izby Pracodawców;

w dniu 28 b. r. w okręgu Krośnieńskiej Izby Pracodawców.

Dziś ukaże się jednodniówka plebiscytowa, wydana przez Związki: Górniczy, Metalowy i Chemiczny oraz Centr. Zrzeszenie Klasowych Związków Zawod. Jednodniówka ta, zatytułowana „O dach nad głową”, o bardzo bogatej treści i dośkonalej ilustracji, poucza, że potrącanie wszystkim robotnikom pieniądze muszą być obrócone na budownictwo mieszkań robotniczych, którą to akcję nasz Związek podjął, zakładając bezpartyjną spółdzielnię mieszkaniową im. Jędrzeja Moraczewskiego. Do spółdzielni tej będą należeli wszyscy robotnicy, którym potrąca się pieniądze, i którzy podczas plebiscytu opowiedzą się za listą Nr. 1.

Jednodniówka zawiera następujące artykuły: Odezwa, Jak C.K.W.-iści kosztem robotników zaczęli dźwigać pałace dla swych macherów, Centr. Zw. Górników Rzplitej Polskiej w walce o poprawę bytu, Dlaczego i jak odbył się rozłam w P.P.S., Na gruzach powojennych budujemy przyszłość klasy robotniczej przez spółdzielczość, Dlaczego nazwaliśmy spółdzielnię mieszkaniową im. Jędrzeja Moraczewskiego, Jak Centr. Zw. Górn. Rzplitej Polskiej obronił robotników od zabierania im zarobku na budowę partyjnych drapaczy nieba, W jaki sposób robotnik może odzyskać 1 proc. potrącany im z zarobku.

PRZEDSIĘBIORCA — NOŻOWIEC

Na terenie Otwocka powstał w ostatnich czasach Oddział Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, który skupił miejscowych robotników mięsnych. Zorganizowanie się robotników przy Związku spowodowało różnego rodzaju akty niezadowolnienia ze strony przedsiębiorców, którzy postępowaniem członków Związku uniemożliwione mieli wykonywane potajemnego uboju poza miejscową rzeźnię. Za bezwzględne stanowisko Oddziału w sprawie tępienia potajemnego uboju został poramiony nożem przez przedsiębiorcę jeden z członków Związku.

Dnia 24 kwietnia b. r. członek Oddziału Chaim Gutner zauważył, że w zabudowaniach przedsiębiorcy Dawida Klajnberga odbywa się potajemny ubój 4 cieląt, o czym powiadomił lekarza weterynarii Dr. Papciaka. Syn Dawida Klajnberga — Sruł — dowiedziawszy się o tem, kiedy zauważył Gutnera na ulicy podbiegł do niego i ugodził go nożem w twarz, zadając mu ciężką ranę ciętą. Robotnik Gutner od tego wypadku do dnia dzisiejszego nie jest zdolny do pracy.

Zaznaczyć należy, iż przedsiębiorca Klajnberg przyłapano przez robotników związkowych na dokonywaniu potajemnego uboju, jest dostawcą mięsa dla uzdrowiska Magistratu m. st. Warszawy, które znajduje się w Otwocku. Związek oczekuje, iż zainteresowane czynnikami pociągną przedsiębiorcę terrorystę do odpowiedzialności karnej. Natomiast Magistrat m. Warszawy zapewne zrezygnuje z dostaw przedsiębiorcy Klajnberga, który swym postępowaniem wykazał, że nie nadaje się na dostawcę mięsa dla uzdrowiska miejskiego.

LICHWA NA EMERYTACH

Pod takim tytułem zamieścił organ Z. Z. K. „Kolejarz Związkowiec” artykuł poddający krytyce z ustawą niezgodnych praktyk administracji z pracownikami kolejowymi pragnącymi dodatkowo opłacić przerwę w należeniu do funduszu emerytalnego.

Słusznie!

Jest tylko małe ale. Jak postępuje Z.Z.K. z pracownikami idącymi do emerytury? Czy nie po lichwiarsku?

Wszakże tym ludziom należy się od Z.Z.K. odprowa w wysokości 200 zł., a dostają.. no dostają, aż 230 zł. kwitując ich z prawa do utrzymania przez rodzinę i z w. pośmiertnego w razie śmierci emeryta, czyli najcenniejszej w świecie okrada się rodzinę członka Z.Z.K. z kilkuset złotych. I to robi związek chcący uchodzić za obrońcę kolejarzy. Ha! ha!

Kolejarz.

C.K.W-istyczny pacholek w roli komornika

Działalność ciekawistycznego sekretarza Związku Włóknianarzy w Zawierciu, Pawła Karchera, przycichła kiedy to w „Młocie i Pługu” napiętnowaliśmy parakrotnie jego zamiłowanie do warcholstwa i różnych birbantek, nie mających nic wspólnego z ruchem zawodowym. Cały szereg nietaktowych posunięć, wołających o pomstę do Boga, a ujawnionych publicznie w „Młocie”, poskromiło zasklepiiony umysł wandal. Nie łatwo odejść pełnemu chwały i zasług od rozpoczętej wandal-skiej pracy, a więc na widownię!

Po kilku miesiącach przyciszzonej pracy, ta rasowa, a nieodpowiedzialna jednostka ciekawistyczna, kierowana niczem niepomaganymi instynktami, wysuwa czelne czoło do brutalnej walki ze staruszką po zmarłym kilkudziesięcioletnim robotniku T. A. Z. Ślimaku.

Administracja widząc staruszkę Ślimakową w ciężkiej sytuacji, udzieliła jej kątem pokoiku, w jednej z kolonii fabrycznych, w którym miała zakończyć pełen ciężkich trosk, w najbliższym otoczeniu astmy, sklerozy i reumatyzmu, skolatany żywot.

Pan Karchera, chcąc osadzić w tym lokalu drugiego ciekawistycznego pacholę, w nieobecności staruszki wynosi jej graty na strych, a wnosi meble współtowarzysza pracy Kurka, z którym ma zamieszkać kłikiwa panna „Mania”, mająca rozjaśnić tępy umysł tego bohatera — wykładami z dziedziny ginekologii z tytułu swej pracy w Kasie Chorych.

By wykonać ten akt najbezczelniejszego bezprawia i krzywdy wołającej o pomstę do Nieba, morder ciekawistyczny z beczelnym tupetem przyszedł uzbrojony w pałę, zabierając do pomocy jeszcze kilku robotników aby ich swoją zbirowską „robotę” zbrukać; niejakiego Lipczyńskiego, Morawca i Smętka.

Jak się później okazało, administracja postawiła stróża w obronie biednej kobiety, aby nie dopuścić do usunięcia staruszki i ubolewała nad moralnym ubóstwem ciekawistycznego sekretarza.

Nic też dziwnego, że wasz ruch strupieszają rozpadł się, bo gdy trądem zarażony przewodnik, to i stado trąd stoczy.

Sądka.

Związki zawodowe zagranicą

WĘGRY.

W końcu 1928 roku Związki Zawodowe liczyły 135.678 członków, z czego 111.050 przypada na zrzeszonych w Centrali Związków Zawodowych.

CZECHOSŁOWACJA.

W końcu 1928 roku należało do Centrali Zawodowej 49 Związków czeskich, ogółem liczących 355.024 członków, oraz 22 Związki niemieckie, liczące ogółem 197.881 członków.

Budżety tych związków po stronie wpływów wynoszą 79 i pół miliona koron, po stronie wydatków przeszło 72 miliony koron. Ogólny majątek tych Związków wynosi przeszło 89 milionów koron.

NIEMCY.

W końcu 1929 roku niemiecka centrala klasowych związków pracowniczych (Afa-Bunt) liczyła zorganizowanych, płacących składki 439.246 członków. W roku obecnym liczba ta przekroczyła sumę 450.000 członków.

ŁOTWA.

W końcu 1928 roku liczba członków Związków Zawodowych wynosiła 37.888 członków, z czego 21.888 należy do Centrali Związków Zawodowych, zaś reszta przypada na wolne związki. Komunistyczne związki liczą 4.500 członków, zaś nacjonalistyczne i żółte mają 7.000 członków.

SWAJCARJA

W końcu 1928 roku liczba członków związków zawodowych wynosiła 265.562, z czego do Centrali Związków Zawodowych należało 176.438, reszta należała do wolnych związków.

SWECJA.

W końcu 1928 roku liczba członków Związków Zawodowych wynosiła 564.009, w czym 469.409 było zrzeszonych w Centralnym Zrzeszeniu Związków Zawodowych, reszta należała do wolnych związków i Centrali Syndykalistycznej.

Z Krasnegostawu i okolic

W okręgu krasnystawskim odbyły się 3 wiece: w Izbicy, w Tarnogórze i Krasnymstawie.

W Krasnymstawie na rynku w dn. 29 kwietnia, w czasie jarmarku przy udziale 3000 ludzi, po wspaniałym wiecu przyjęto jednomyślnie rezolucję wyrażającą votum zaufania dla klubu Poselskiego P.P.S. d. Fr. Rew., posła tegoż okręgu Niskiego, oraz wyraził czci dla Marszałka Piłsudskiego, potępiając warcholstwo opozycyjnych ugrupowań. Zebrani uchwalili wysłać depesze do klubu P.P.S. d. Fr. Rew., oraz Marszałka Piłsudskiego.

Taką samą rezolucję przyjęto na wiecu w Izbicy, na rynku, w czasie jarmarku, gdzie zebrało się około 2000 ludzi.

W Tarnogórze, na placu przy Straży Ogniowej, wśród licznie zebranych dąbszczyków po początkowej opozycji, zebrani przyjęli taką samą rezolucję.

W 3 miejscowościach, w których opozycjoniści mają 3 posłów, ludność chłopów i robotników wypowiedzieli się przeciw opozycji.

Skarżysko

Dnia 15.IV b. r. na terenie Skarżyska zawiązał się oddział Centralnego Związku Zawodowego pracowników Przemysłu Odzieżowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Do Związku przystąpiło 18-tu czeladzi, którzy pracują na terenie m. Skarżyska. Związek ten dość energicznie się rozwija i działa nadzwyczaj intensywnie w kierunku obrony praw swych członków przed wyzyskiem przez poszczególnych właścicieli zakładów krawieckich.

Dowodem działalności tego Związku jest fakt, że w dniu 15.IV b. r. została zwołana konferencja, która się odbyła przy ul. 3-go Maja 87 na którą zostali zaproszeni wszyscy właściciele zakładów, by wspólnie i w porozumieniu się omówić warunki pracy, i zawrzeć zbiorową umowę.

Niestety konferencja ta niedoszła do skutku, ponieważ oprócz właścicieli Zakładów p. Wojciechowskiego i p. Lewina, reszta nie przybyła, ignorując sobie nasz Związek.

Wobec tego postanowiono wykorzystać moment najdogodniejszy dla wywalczenia swych praw, i przystąpiono w dniu 16 kwietnia o godz. 8-ej rano do strajku, o czym zostali zawiadomieni wszyscy właściciele.

To podziało na opornych piorunująco, bo już w tym samym dniu o godz. 7-ej rano, zaczęli się zgłaszać panowie właściciele do podpisania zbiorowej umowy, którzy bez zastrzeżeń umowy podpisywali, bo uważali, że umowa ta nie krzywdzi nikogo, a pracownikom daje pewną gwarancję.

I tutaj należy podnieść zrozumienie obywatelskie, niektórych właścicieli w stosunku do swych pracowników, którzy bez namysłu uznali żądania ich, i przez to samo przyczynili się do skłonienia innych do podpisu.

I jeżeli tylko strajk został wygrany, to zawdzięczać mogą koledzy, tylko zarządowi, który nadzwyczaj sprężyć się działa i umiejętnie poprowadził akcję strajkową.

Przy tej sposobności apelujemy do wszystkich kolegów, aby łączyli się z nami i zapisywali się w obronie własnych interesów, do naszego Związku, który zawsze potrafi stanąć w obronie swego członka, a związkiem tem jest Centralny Związek pracowników Przemysłu Odzieżowego Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Skarżysku przy ul. Kościuszki 17. „Niech żyje solidarność, bo pamiętajcie koledzy, że w solidarności tylko siła”.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Cekawistyczna biała gorączka

„Robotnik” z dnia 8-go maja rozdziera szaty w artykule p. t. „Podrożenie wódki” nad ludnością w Polsce z powodu, że wódka zdrożała. Bo powiada: mieli „obniżyć podatek obrotowy (w handlu), i dopiero podnieść ceny wódki”. A tu nagle wielkie dwie niesprawiedliwości i wódka droższa i kupcy muszą płacić po dawnemu podatek obrotowy.

„Robotnik” jest organem nietylko pana Niedziałkowskiego i Kwapińskiego, ale i stuprocentowej bojowniczkii antialkoholowej, cekawistycznej, nawet na terenie międzynarodowym, pani Budzińskiej - Tylickiej, która błagalnym głosem na łamach „Robotnika” wzywa do trzeźwości. Mimo to któremuś panu redaktorowi tak dokuczyło podrożenie wódki, że „kropnął” jednego z gorzką, zapłacił „słono” i „kropnął” też artykuł przeciw drogiej wódce, który to artykuł zakończył bolesnymi słowami: „Ludzie w Polsce są cierpliwi”.

Że w Polsce ludzie są cierpliwi, to się ciekawości w tem nie mylą. Wysłuchują jeszcze tu i ówdze, gdy bojówka dobrze pilnuje bredni Piotra Chałupki i jego kumotów, a czasem w dobrze strzeżonej sali słów „Karmazyna” Niedziałkowskiego, czyta też brednie cekawistyczny robotnik i śmieje się, że w dn. 8-go maja r. b. na szpaltach pisma walczącego o wyzwolenie proletariatu i podniesienie jego stanu duchowego, redaktor broni praw taniej wódki. Śmieje się też, że pan redaktor tak bardzo jeszcze się dziwi, że lud jest cierpliwy, że jeszcze nie usłuchał cekawistów i nie zrobił rewolucji, w tym wypadku rewolucji o wódkę.

A już cierpliwość się wyczerpuje. Panowie cekawisci zbyt długo upajali najgorszego gatunku śmierdziuchą swej roboty politycznej, kreciej i podstępnej lud pracujący. Hołdowanie najniższym instynktom mas, w tym wypadku przez obronę taniości wódki, jest stałą drogą, po której kroczą cekawisci. Pługawe kłamstwa, oszczerstwa, podłość na każdym kroku cekawistycznych poczynani jest ich godłem. Niema broni, niema środków, któremi nieposługują się cekawisci, aby bić taranami w partje rządowe, a w szczególności P. P. S. d. Fr. Rew., jako największego swego wroga.

W duszach obrońców taniej wódki, w duszach pijaków politycznych, upitych partyjnemi ambicjami, obecnie odbywa się stan najgorszego gatunku choroby pijackiej, zwanej „białą gorączką”.

Zmniejszają liczebność naszych pochodów majowych, pomnażają swoje wielokrotnie, mimo, że rzeczywistość była dla nich druzgoczącą i uderzającą na wszystkie fronty naszej pracy organizacyjnej.

Po przewrocie stan tej choroby pijaństwa politycznego był w mniejszym stadium. Ale w miarę, gdy rozpoczęły, po rozłamie, wyrastać komitety partyj-

ne, ludzie zaczęli przechodzić do P. P. S. d. Fr. Rew., opuszczając cekawistyczną Grenadę, wzrastać zaczęły związki zawodowe — stan tej choroby pogorszył się, aż doszedł do białej gorączki.

Napróżno Żuławski dzwonił na pogrzeb związku kom robotniczym miast, gdy żaden z tych związków umierać nawet nie myślał. Napróżno też kumotr Piotr Chałupka, onże pan Kwapiński dzwonił we wszystkie dzwony o pogrzebie Związku Rolnego, bo związek ten nie umarł, ale silnie wzrósł, że na pana Kwapińskiego uderzyły „siódme poty” ze strachu o swe wpływy, mandaty i gotówkę i uderzył całem błotem, kamieniami na Związek, nie szczędząc oszczerstw na prezesa towarzysza posła Niskiego.

Lecz nie pomogły ataki. Związki rosną, rozwijają się, a pana Kwapińskiego związki chorują na uwiad starczy. Klasowy Związek Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce, (Wiejska Nr. 14) i Związek Drobnych Rolników w Polsce, wchodzi na teren organizacyjny pana Piotra, skąd wyszło aż 4 posłów P.P.S.

Biała gorączka się wzmaga, stan temperatury się podnosi, ataki się zwiększają.

Ale to wszystko dlatego, że ludzie już stracili cierpliwość znosić blagę, oszczerstwa pługawe przyjaciół korfanciarzy, chjenistów, dojlidziarzy i wszędzie ich wypiera się z ich placówek.

Chłopi i robotnicy dosyć mieli obiecane Kwapińskiego i dosyć oszczerstw jego kompanji.

Chłop i robotnik wódki się napije, ale jej nie kocha specjalnie i zna jej skutki.

Chłop i robotnik napił się „śmierdziuchy” politycznej cekawistów, ale zna jej wartość i wartość fabrykantów, trujących ich tą samogonką.

Klasa robotnicza miast i wsi oceniła robotę cekawistycznych macherów i ma ich już dość.

I już nie pomoże cekawistom ani walka o tanią wódkę, ani oszczerstwa na zgromadzeniach publicznych czy zamkniętych, ani zmniejszenie liczebności naszych zgromadzeń i pochodów, ani „uśmiercanie” naszych organizacji zawodowych.

Dlatego, że nasze organizacje żyją, a lud nie upija się ich fabrykatami politycznymi, sami fabrykanci cekawistyczni trwają w tej chorobie wódczanej, w białej gorączce.

I bodaj, że ich ta gorączka nie opuści aż do śmierci.

Bo nawet największy zastrzyk nie pomoże cekawistom.

Ich dzisiejsi przyjaciele skrajnej prawicy i ich dzisiejsi przyjaciele ze skrajnej lewicy pójda swoją drogą, zabierając ludzi cekawistom.

Jaka praca, taki pracy plon!

Biała gorączka trwa!

Dobrze, że nie jest to choroba zaraźliwa na gminie! Umieścowi się u cekawistycznych fanatyków! Ogół choroby tej się ustrzeże.

Deklaracja ideowa

Wola Naczelnika Państwa JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO nadany został Polsce ustrój parlamentarny Rzeczypospolitej Polskiej i z tem najszerze wolności

Przywódcy stronnictw, przez warcholską politykę mandatową i niezdrowych ambicji, mając tylko swój interes na względzie, rozbijali klasę pracującą chłopską, aby praw swoich nie mogła wykorzystać.

Obrzucanie się wzajemnie błotem ustnie i piórem, często mieszanem z wyziewami kloacznymi, rozbijanie ruchu chłopskiego, przy braku wyraźnej linii politycznej i klasowej chłopskiej, rzucanie obelg na Największego człowieka w Polsce Józefa PIŁSUDSKIEGO, walka z nim i ideologią mocarstwowego rozwoju Polski, obrzydziło mi pozostawanie nadal w szeregach stronnictwa Chłopskiego, a więc w szeregach warcholskiej, nieokiełznanej opozycji.

Uważając hasła „zjednoczenia chłopów“ za wysocce demagogiczne, nieziszczalne i niewykonalne przez stałe, a głębokie nienawiści wzajemne przywódców stronnictw, potępiam walkę jaką rozgrywa się przy wyborach w niektórych okręgach, które odsłaniają niewykonalność hasła zjednoczenia. Uprawianie polityki ohydnych oszczerstw przeciw rządowi pomajowym i pierwszemu Marszałkowi Józefowi PIŁSUDSKIEMU uważam za niską podłość. Nie chcąc dłużej uczestniczyć w tych walkach podłych i oszczerczych, w tym szerzeniu rozbijania ruchu chłopskiego na rzecz warcholów stojących na straży swoich mandatów, choćby biernie, nie chcę dłużej cierpieć, widząc postępowanie opozycji i walkę ohydłą z rządami pomajowymi i Józefem PIŁSUDSKIM, a chcąc kroczyć szczerze z polskim chłopem w szeregach mocarstwowego rozwoju Polski pod przewodnictwem Józefa PIŁSUDSKIEGO, aby On mógł się oprzeć na siłę rolnika i bandosa polskiego, występuję z szeregów Stronnictwa Chłopskiego i składam tą drogą mandat prezesa Stronnictwa na powiaty: częstochowski i radomski, o czym tą drogą zawiadamiam Zarząd Główny Stronnictwa.

Wiem, że spotkam się z atakami opozycji, ale po długiej walce wiem, że to co czynię, czynię zgodnie ze swym sercem i sumieniem i zgodnie ze zdrową myślą polskiego chłopca.

Politycznie deklaruje się do Związku Zawodowego Drobnych Rolników w Polsce oraz Klasowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce.

(—) St. Rzymiski.

Prezes Stronnictwa Chłopskiego na powiaty: częstochowski i radomski, zam. w Popowie, gm. Popów.

EMIGRACJA

KONTYNGENT EMIGRACJI DO NIEMIEC.

Rząd Niemiecki zawiadomił Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, że Niemiecka Centrala Robotnicza zgłosiła kontyngent robotników rolnych na rok 1930, w ilości 72.000 osób.

STATYSTYKA EMIGRACYJNA.

Według statystyki Stanów Zjednoczonych, za okres roczny, kończący się w dniu 30 czerwca 1929 roku, kontyngent emigrantów do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wynosił 479.327. Z Polski przybyło 9002, zaś wyjechało do Polski 2.273 emigrantów.

Do Kanady w 1929 roku przybyło 167.722 emigrantów, z czego 35% z krajów brytyjskich, 18% ze Stanów Zjednoczonych, resztę z Europy. Polaków przybyło do Kanady 8.269 osób.

Rynek zbożowy

Notowania Giełdy Zbożowej w Warszawie.

(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa)

	28-IV 30 r.	29-IV 30 r.	1-V 30 r.	2-V 30 r.
Pszenica	41,50	41,50	42,50	42,50
Zyto standart	19,00	18,25	17,75	17,75
Jęczmień browar. . . .	25,25	25,25	24,50	24,50
„ na kaszę	21,50	21,50	21,00	21,00
Owies jednol. . . .	18,50	18,50	18,00	18,00
Groch polny jad. . . .	28,00	—	—	—
Mąka pszenna luksus. . . .	74,50	74,50	74,50	74,50
„ 4/0	64,50	64,50	64,50	64,50
„ żytnia pg. typu	36,50	34,50	34,50	34,50
„ przepisowego	18,00	18,00	18,00	18,00
Otręby pszenne szale	15,50	15,50	15,50	15,50
„ pszenne średnie	10,25	10,25	10,25	10,50
„ żytnie	34,50	—	—	—
Kuchy lniane	26,50	—	—	—
„ rzepakowe	—	—	—	—
Łubin mielony	—	—	—	24,50

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące w hurcie od dn. 28.IV.30

Masło wyb. luks. I gat.	5,00
„ mlecz. deserowe II gat.	4,70
„ „ solone	5,—
„ „ oseiłkowe	4,30
Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.	
Od dnia 28.IV.30	
Śmietana za 1 kg.	3,20
Ser biały twarogowy za 1 kg.	2,00
Ser śmietankowy pełny	4,00
Ser śmietankowy II gat.	3,00
Ser szwajc. krajowy	4,80
Ser litewski	4,20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0,35
Jaja świeże za sztukę	0,13
Jaja wapnowane za sztukę	0,11
od. dn. 30.IV.30	
Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0,26
„ 1 litr loco Warszawa odbiorcza w hurcie	0,28

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej 2.V.30 roku. w złotych za

Dolar	8,90
Funt szterling	43,34½
100 franków szwajcarskich	172,88
100 franków francuskich	34,99
100 koron czeskich	26,41½
100 mk. niemieckich	212,80

ROZMAITOSCI

MEKI PANA POSŁA CZAPIŃSKIEGO

W 129-ym numerze „Robotnika” ciekawistyczny poseł Czapiński rozpiśtał się na temat utrzymania pokoju i możliwości wojny. Ciekawista Czapiński powołuje się na program bolszewickiego Kominternu z roku 1928-go, który to program jest nastawiony na wojnę — również p. Czapiński stwierdza ogromny wzrost czerwonego militarysty w Rosji bolszewickiej — ale te fakty trzeba osłabić, więc p. Czapiński twierdzi, że Stalin jest usposobiony pokojowo. Tak to wygląda, jakgdyby p. Czapiński na ten temat rozmawiał ze Stalinem, choć sam p. Czapiński stwierdza, „że granica nasza wschodnia przez żadną z grup rosyjskich nie jest uznana, a nawet przez Sowiety tylko formalnie”.

Więc przy takim stanie rzeczy należałoby czuwać w Polsce nad wzmocnieniem obrony kraju, a wrazie najazdu odrazu najeżdźcy dać nauczkę taką, żeby mu się dalszego najazdu odechciało. Ale p. Czapiński dalej twierdzi, że w razie wojny musi w Polsce nastąpić „bezwzględny opór zorganizowanych mas robotniczych”. Brawo Kaziu! brawo sławny taterniku, pamiętaj, że jeśli kiedy Sowiety ruszyłyby na Polskę, to my ciebie, znany łaziku górski, zabierzemy na front, abyś Polski broń, nie zaś głupstwa pisywał.

Legun.

Listy do Redakcji

DYKTATURA CEKAWISTYCZNA W SPÓŁDZIELNI

Niniejszem chcę zapoznać szerszy ogół a w szczególność robotników budowlanych z postępowaniem z robotnikami na terenie Spółdzielni.

Otóż gdy pracowałem w powyżej wskazanej Spółdzielni w charakterze podmajstrzego, pracowałem ze mną mój kolega w tym samym charakterze. Zarządowi ciekawistycznemu, nie wiem, dlaczego kolega się nie podobał, i Zarząd postarał się go usunąć, bez wypowiedzenia trzymiesięcznej odprawy.

Sprawa z konieczności musiała się oprzeć o Sąd Pracy. Naturalnie jako kolega, pracując z nim dłuższy czas w tej instytucji stanąłem w sądzie jako świadek. Rozumie się, nie mogłem zeznać nieprawdy, ponieważ kolega mój pracował iako podmajstrzy i słusznie należało mu się odszkodowanie trzymiesięczne. Zresztą samo sumienie wskazywało na to że postępek Zarządu ciekawistycznego był niesłuszny. Kolega mój sprawę wygrał. Na okres zimowy roboty były narazie wstrzymane, lecz kiedy z wiosną niektórzy pracownicy powrócili do pracy wśród nich i ja byłem, a wówczas dyrektor p. Tołwiński wezwał mnie do siebie i zakomunikował: „Wy wogóle pracy tutaj nie dostaniecie, jesteście naciągaczem, żądacie trzymiesięcznych odszkodowań, prawujecie się z Zarządem Spółdzielni i wobec takich faktów ja osobiście jako dyrektor przyjąć Was do pracy nie mogę”. Wyjaśniłem wówczas, że przecież o odszkodowaniu dwutygodniowym lub trzymiesięcznym decyduje ochrona pracy, a nie poszczególne jednostki w postaci świadków. Wówczas p. Tołwiński zwymyślał mnie od ostatnich. Do pracy nie zostałem przyjęty i teraz właśnie chcę przekonać szerokie masy robotników budowlanych jak wygląda w świetle prawdy Spółdzielnia Mieszkaniowa pod kierownictwem pp. Tołwińskiego i Teoplitza.

Robotnikom, których się przyjmuje do pracy bezwzględnie potrąca się zł. 1.40 tygodniowo na rzecz związku ciekawistycznego, nie może być tam ludzi innych przekonań. Jest tam kantyna, która nawet sprzedaje wino dla robotników, za które się pobiera od zł. 3 za butelkę. Niezależnie od tego był tam do ostatnich czasów przesławny p. Matulko, który teroryzował robotników niecekawistów.

Szczyściem że p. Matulko dostał się do rąk prokurator-

skich i za jakąś strzelaninę do robotnika otrzymał 3 lata więzienia, ale to jednakże stosunków na terenie Spółdzielni nie zmieni, bo poza Matulką stoi Zarząd Spółdzielni, który dalej będzie kontynuował swój wyzysk w stosunku do robotników. Ten krótki obrazek z życia robotników przy budowie Spółdzielni niechże świadczy o obłudzie cekawistów.

Reklama tanich mieszkań jest również obłudą, albowiem, niema takiego człowieka, któryby się doczekał w tej Spółdzielni mieszkania na własność, bo w tej Spółdzielni istnieje prawo, że kto nie płaci w przeciągu 2-ech miesięcy komornego, ten zostanie usunięty na bruk, jak to czynią przeciętni kamienicznicy.

Pozostaję w tem przeświadczeniu, że list ten uświadomi szerokie masy robotników na terenie Warszawy. W najbliższej przyszłości Zarząd Spółdzielni, znów wyrzuci na bruk bez wypowiedzenia kilku robotników czy też pracowników.

Barański

PYTANIE Nr. 6.

Rozpoczynamy nowy cykl pytań, na które prosimy by nasi czytelnicy i czytelniczki łaskawie odpowiadali. Za najlepsze i najwzięjsze odpowiedzi Redakcja przeznacza nagrody w postaci bardzo ciekawych książek. Nagrodzone odpowiedzi będziemy umieszczali w naszym piśmie.

CO TO JEST SOCJALIZM?

I-sza nagroda trzy książki wartości około 9 zł.

II-ga „ dwie książki wartości około 6 zł.

III-cia „ jedna książka wartości około 3 zł.

Termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 7 czerwca 1930 roku.

POKWITOWANIE.

Zw. Drobnych Rolników i Klasowy Zw. Robotników Rolnych i Leśnych, Oddział Wieluński wpłacił na fundusz prasowy

ZŁ. 100 (sto złotych)

z odbioru których niniejszym kwitujemy.

KUPON Nr. 9.

Wyrażnie, imię i nazwisko _____

miejsowość _____

pocztą _____

województwo _____

Proszę o nadesłanie mi książki:

Pana Itati — PIEŚŃ ROWU.

Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr. 19578

P. K. O — przelałem pod adresem Redakcji

„Młota i Pługa” Wiejska 14.

(Niepotrzebne wykreślić)

podpis _____